



W Szydłowcu, w miejscu dzisiejszego zamku, w XIII w. był rycerski gród obronny broniący przeprawy przez rozlewiska rzeki Korzeniówki.

CUDA NA MAZOWSZU

Niezwykłe historie zatrzymały mnie w Szydłowcu i Chlewiskach na kilka dni.

Szydłowiec – miasto, gdzie czas płynie wolniej, to pierwsze zdanie, jakie wyczytałem w przewodniku. Tak więc spaceruję bez pośpiechu, choć zwiedzanie zaczynam nie od zabytków, lecz od słodyczy. Zaglądam bowiem do cukierni Adamczyków, którą znają tu wszyscy, a która słynie z pysznych pączków. Kupuję ciacha, a przy okazji poznaję Tomka i Wiktorię, miłośników historii, którzy proponują, że oprowadzą mnie po mieście. Na co oczywiście przystaję.

TRĘDOWATA Z SZYDŁOWCA

– Tą romantyczną historią Szydłowiec żyje po dziś dzień, bo to na niej została oparta powieść *Trędowata* Heleny Mniszkówny z 1909 r. – opowiada Tomek w drodze do stojącej przy Rynku Wielkim szydłowieckiej fary. Otóż Mikołaj Radziwiłł, hrabia na Szydłowcu, za-

kochał się w niezwykle urodziwej Marii Gawdzickiej, córce kuchmistrza i siostrze szydłowieckiego proboszcza, co wywołało obyczajowy skandal. Uczucie silniejsze jednak było od oburzenia rodziny Mikołaja na czele z jego matką, księżną Anną Luizą z Mycielskich. **Książę dopiął swego i ślub się odbył. I jak mówi Wiktor, to było bardzo szczęśliwe małżeństwo, lud ich uwielbiał, bo pochodząca z gminu Maria angażowała się w działalność charytatywną.** Dała Szydłowcowi i ochronkę, i szpital, i szkołę.

– Oboje zostali pochowani w naszym kościele, choć z tym też były problemy, bo rodzina nie chciała się na to zgodzić – wyjaśnia. O wybudowaniu nagrobka w kościele św. Zygmunta zdecydował sam król Stanisław August Poniatowski, a wykonał go jego nadworny rzeźbiarz Jakub Monaldi. Na nagrobku jest marmurowa postać

uśpionej kobiety i złoty napis: *Żona najlepszemu mężowi i brat najlepszej siostrze*. Szydłowianie wierzą, że dotknięcie „marmurowej Marii” przynosi szczęście w małżeństwie...

Kiedy już zajrzycie do kościoła zbudowanego ze słynnego szydłowieckiego piaskowca, na którym stoi miasto, obejrzyście grób Mikołaja i Marii, a przy okazji zachwycicie się samym renesansowym wnętrzem świątyni z 1401 r. (złożonym ołtarzem, modrzewiowym stropem z polichromią przedstawiającą św. Zygmunta czy późnogotyckim poliptykiem z 1509 r. z *Wniebowzięciem Najświętszej Maryi Panny*, scenami z Ewangelii i członkami rodziny Szydłowieckich, którzy go ufundowali), koniecznie zróbcie sobie spacer także wokół budowli. **Na fasadzie zobaczycie nie tylko dwa zegary słoneczne z 1632 i 1661 r., ale też graffiti z XVI i XVII w. – napisy i rysunki, w tym obrys ratusza, wykonywane przez mieszkańców.** – Ratusza nie ma na obrazach z tamtych czasów, a zachował się na ścianie kościoła – podkreśla wyjątkowość graffiti Tomek.

LUDOWE DŹWIĘKI NA ZAMKU

Przez Rynek Wielki, gdzie stoi późnorenansowy ratusz – zaliczany do najpiękniejszych mieszczkańskich budowli w Polsce – z wieżą, z której można spojrzeć na całe miasto, idziemy na zamek także zbudowany z piaskowca, mijając po drodze dwa pęgierze z XII w. (w tym jeden zwany Zośką, przeznaczony tylko dla kobiet). – To nasze bogactwo, mamy największe w Europie pokłady białego piaskowca. Po II wojnie światowej nasz kamień jechał na Wawel czy do Warszawy, Pałac Kultury i Nauki też jest nim obłożony, do tego mnóstwo kościołów, kapliczek i nagrobków. Wydobywany jest do dziś – słyszę od Wiktorii.

Do zamku, wczesnorenansowej rezydencji magnackiej, przechodząc ulicą Kąpielową i przez park Radziwiłłowski, dochodzimy w kilka minut. Szydłowiec jest stworzony do spacerów, bo wszędzie tu blisko. Zamek z 1480 r. zbudowano na sztucznej wyspie usypanej na dębowych palach i otoczono fosą. Mieszkał w nim i Szydłowiec herbu Odrowąż, i Radziwiłłowie, i księż-

1. Kościół św. Zygmunta w Szydłowcu zajmuje południową pierzeję Rynku Wielkiego. Dokument erekcyjny świątyni pochodzi z 1401 r.

2, 3. W zabytkowej hucie żelaza w Chlewiskach zobaczycie dawne zabudowania, a w nich kilkadziesiąt starych aut.

4. Macawy z szydłowieckiego kirkutu. Nagrobki były stawiane zwykle w pierwszą rocznicę śmierci.

MICHAŁ CESSANIS (3), SHUTTERSTOCK (2)



1. Przed szydłowieckim ratuszem stoją dwa przegierze. Ten z figurką kobiety był przeznaczony tylko dla poci pięknej, a drugi dla mężczyzny.

2. Danuta i Władysław Gawędowie ze wsi Wysoka to najbardziej znani twórcy ludowi w gminie Szydłowiec. Spotkaliśmy ich na lokalnych festynach i usłyszeliśmy, jak pięknie śpiewają.

na Anna Sapieżyna, ostatnia właścicielka dóbr szydłowieckich (na dziedzińcu zobaczycie ich herby). Teraz jest tu jedyne w Polsce Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych z niezwykle bogatą kolekcją, a także wystawa pokazująca dzieje i mieszkańców miasta. Są opisy ratusza czy kirkutu – jedynej pamiątki po szydłowieckich Żydach, a także zdjęcia dawnego dworca kolejowego (w 1933 r., podróżując z Warszawy do Krakowa, na tej stacji miał podobno dwugodzinną prześiadkę Charlie Chaplin) czy Szydłowieckiej Fabryki Pojazdów Braci Węgrzeckich. To w niej wyprodukowano podwozia do pierwszych w Polsce taksówek jeżdżących po Warszawie. – Jeśli interesujesz się starymi autami, to jedź do Chlewisz – radzi na koniec spaceru Tomek.

ODKRYCIE W CHLEWISKACH

O wsi Chlewisz słyszałem już wcześniej, choć te opowieści nie miały nic wspólnego z samochodami. Wybrałem się tam zobaczyć, a nawet i zamieszkać w pałacu Odrowążów, jednej z najstarszych rezydencji ziemiańskich w Polsce, której historia zaczyna się w XII w., kiedy w tym miejscu powstała pierwsza drewniana fortyfikacja. Od tamtych czasów zmieniło się wiele, bo w pałacu z XV w., przebudowanym trzy wieki później, do którego prowadzą schody z piaskowca, a także

w zabytkowych XIX-wiecznych stajniach (również z kamienia szydłowieckiego) mieści się teraz Hotel Manor House otoczony rozległym parkiem, w którym można zapomnieć o całym świecie. W pałacu zaś można poddać się regeneracyjnym masażom, terapiom oddechowym i seansom muzykoterapii na skołataną nerwy.

Zanim jednak ulegnę namowom znajomych i zgodzę się na godzinną terapię z misami tybetańskimi, z kijkami nordic walking zabieram ich na krótki spacer po okolicy, bo tu też wszędzie blisko, a ciekawych miejsc nie brakuje. Jest kościół, którego historia sięga XIII w., z gotycką figurką Matki Boskiej z Dzieciątkiem datowana na 1430 r. Jest i rezerwat geologiczny Skałki Piekiełko pod Niekłaniem Wielkim (to jednak piesza wyprawa na pół dnia), a także zabytkowa huta żelaza zbudowana przez Francuskie Towarzystwo Metalurgiczne w latach 1890–1892, która była najdłuższą działającą (do 1940 r.) w Polsce hutą opalaną węglem drzewnym. – Kiedy przejęli ją Niemcy, zaczęli eksperymentować z paliwem, doprowadzając do uszkodzenia wielkiego pieca, i tak skończyła się działalność zakładu – opowiada przewodnik. Zostało się wyposażenie huty, w tym XIX-wieczne specjalne piece na węgiel drzewny zwane prażakami.

Przewodnik prowadzi mnie jednak do starych hal, w których przecieram ze zdumienia oczy. Zgromadzo-

no w nich kilkadziesiąt zabytkowych samochodów! Są i pojazdy z lat 20. XX w. takie jak Tatra 57, Citroen BL 11, ale również przedwojenne Polskie Fiaty 508, a także pojazdy młodsze: prototyp Syreny z 1955 r. czy Warszawa 223 Kombi.

Natychmiast przełączam się na tryb „wieczne dziecko” i zachwyam się każdym jednym motoryzacyjnym cudem. Jak milionowym autem wyprodukowanym w FSO. To fiat 125p w kolorze „tabakowym jasnym” zwanym też „koniakowym”, który zjechał z taśmy produkcyjnej 8 listopada 1976 r. Z każdej strony oglądam i fotografuję też złotego stratopoloneza oklejonego reklamą Peweksu, którym jeździł „Czerwony Książę”, jak nazywano Andrzeja Jaroszewicza, syna premiera PRL i kierowcę rajdowego. Otóż silnik do tego wozu pochodził z rozbitej przez Jaroszewicza lancierki stratos, nadwozie było zaś od poloneza. – Ten mariaż nie do końca się udał, bo stworzony potwór źle się prowadził i najchętniej ustawiał się bokiem do kierunku jazdy. Choć w 1978 r., pomimo niekontrolowanych bączków, rajd wygrał. Nie otrzymał jednak homologacji i siedem lat po wyścigu dojechał na emeryturę do Muzeum Techniki – wyjaśnia opiekun kolekcji. Oglądam też prototyp niewielkiego Smyka z 1957 r., autka, do którego wsiadało się przez otwieraną przednią maskę

(co za szaleństwo!), czy malutką niczym mydelniczka Meduzę, która będąc mikrosamochodem, miała zdobyć polski rynek motoryzacyjny w latach 60. Jest jedynym egzemplarzem, który się uchował. W drodze do wyjścia mijam jeszcze ostatniego Żuka, jaki wyjechał z fabryki i przejechał dokładnie... kilometr.

Tymczasem mój dzienny licznik kilometrów pokonanych z kijkami wskazuje 15. Mogę więc z czystym sumieniem oddać się regeneracyjnym zabiegom w pałacu Odrowążów. **Wygrzewam się w Łażniach Rzymskich, poddaję się terapii z energią czakr, która ma mi przywrócić prawidłowy przepływ energii w ciele, a przed snem słucham godzinnego koncertu na misy i gongi tybetańskie.** Mam wrażenie, że fale dźwiękowe docierają i regenerują każdy milimetr mojego ciała. Nabieram mocy na kolejny dzień w spędzony w drodze.

PRZYŚPIEWKA NA DOBRE ŻYCIE

Jadę do wsi Wysoka, gdzie mieszkają Danuta i Władysław Gawędowie, najbardziej znani w gminie twórcy ludowi, którzy małżeństwem są od... 60 lat, ale śpiewają razem jeszcze dłużej. Pokochałem ich od pierwszej piosenki i powitania: „chodź, wnusiu, herbata czeka”. Zajechałem do nich w drodze powrotnej do Warszawy, rozpytując ludzi o ciekawych sąsiadów. I trafiłem do

Zabytkowy park w dawnej posiadłości Odrowążów w Chlewisz.

SZYDŁOWIEC I CHLEWISKA



GÓRA TRZECH KRZYŻY

Miejscowa tradycja wiąże je z panującymi niegdyś zarazkami. Wierzą, że trzy krzyże zagrodzą ramionami dostęp epidemiom, które regularnie nawiedzały miasto w XVII w.

KIRKUT

Szydłowiecki cmentarz żydowski to jeden z największych zachowanych w Polsce. Powstał w drugiej połowie XVII w.



NIEBIESKIE OKO

Tak o swoim zalewie mówią mieszkańcy Szydłowca. To idealne miejsce na relaks i rekreację, a zimą na morsowanie.

KAMIENIOŁOMY PIKIEL I PODKOWIŃSKI

Wydobywano tu piaskowiec pochodzący z okresu dolnojurajskiego (ok. 190 mln lat temu).

LODOWNIA

Należąca do dawnego szydłowieckiego browaru Stumpfów i Engemanów piwnica przeznaczona do składowania sferu i piwa. Została wykuta w skale, a jej ściany wyłożono piaskowcem.

DOJAZD I TRANSPORT

Podróż autem do Szydłowca z Warszawy zajmuje ok. 1,5 godz. (to 125 km drogi). W mieście wszędzie dojdziecie. Auto przyda się do poznawania okolicy.

NOCLEG

■ Hotel Manor House w Chlewiszkach. Za pokój 2-osobowy ze śniadaniem zapłaciłem 480 zł.

■ W Szydłowcu jest np. Hotel Oleńka za mniej więcej 200 zł/pokój.

SPACER Z KIJAMI

Nordic Walking Park Szydłowiec to jedna z ośmiu tras, jakie wyznaczyła Lokalna Grupa Działania „Razem Na Piaskowcu”; razemnapiaskowcu.pl. ■ Trasa w Szydłowcu ma 4,5 km. Zaczyna się na plaży Ośrodka Rekreacyjnego „Zalew” i prowadzi najpierw chodnikiem, potem mało uczęszczanymi drogami i leśnymi duktami. Na trasie są tablice z propozycjami

ćwiczeń oraz punkty pomiaru tętna.

■ Siedem pozostałych tras przebiega przez gminy: Borkowice, Chlewiska, Jastrząb, Mirzec, Mirów, Orońsko oraz Skarżysko Kościelne. Mają łącznie 54 km długości.

NA ROWERZE

Szlaki rowerowe w okolicy ciągną się przez ponad 500 km i przechodzą przez 12 gmin. Ich dokładne opisy znajdziecie na stronie szydlowiec.czasnamarsz.pl.

WARTO WIEDZIEĆ

■ Nie tylko z wieży Mariackiej, ale i z wieży szydłowieckiego ratusza można usłyszeć hejnał miejski. Jego kanwą jest stara przyspiewka ludowa. ■ Miejska Informacja Turystyczna w Szydłowcu znajduje się na Rynku Wielkim, przy budynku Hotelu Pod Dębem, za ratuszem. Tutaj też wypożyczycie rowery.



W Muzeum Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego w Chlewiszkach wciąż stoją trzy zabytkowe prażaki rudy.

domu, w którym ludowa muzyka wyznacza rytm całego życia. Ubrani w przepiękne kolorowe, ręcznie wyszywane stroje (pani Gawędowa w wełnianej zapasce po prababce) czekali na mnie na progu. Towarzyszył im łaciąty kot. – Ja już mam 91 lat – mówi z dumą pan Władysław, mamy czworo dzieci i mnóstwo wnuków. I mamy siebie – dodaje z uśmiechem i zaczyna nucić przyspiewkę o Kasi, która różne rzeczy w nocy w stole wyczyniała...

W swoim repertuarze Gawędowie mają ponad sto piosenek i wciąż mocne głosy do ich wypiewania. Niektóre układali sami, inne znają ze słyszenia. Śpiewali je rodzice, śpiewali sąsiedzi. Jeździli po wsiach, nasłuchiwali kołysanek i piosenek nuconych przy pracach polowych czy przy darciu pierza albo na weselach. – Dla nas śpiewanie to całe życie, daje nam ogromną radość. Z każdego festiwalu wracaliśmy z medalami, dyplomami albo pucharami – opowiada pani Danuta. Wspomina jednak, że gdy lata temu ruszali ze swoim muzykowaniem po Polsce, jej tata nie był z tego zadowolony. „Na jakieś łajdactwa jeździecie” – mawiał, gdy jechali śpiewać np. do Nowej Słupi na Kielecczyźnie. No to go zabrali na ten festiwal, gdzie oprócz Gawędów występowali też muzykanci z Węgier. – Wrócił zachwycony i przestał gadać – dodaje pan Władysław. Za to sąsiedzi gadali, przezywali go „Buk, Cyk, Cyk”, bo grał na bębenku. Ale Gawędów nic nie zraziło, stawali się coraz bardziej popularni. Występowali we troje, razem ze szwagrem pana Władysława, Janem Derletą, skrzypkiem samoukiem.

Pytam państwa Gawędów o receptę na takie radosne życie. W odpowiedzi słyszę, że musi być muzyka, poczucie humoru i... wódeczka w dobrym towarzystwie. Wznosimy więc toast za zdrowie, bo to dziś przecież najważniejsze. I uczę się kolejnych ludowych przyspiewek. ■



MICHAŁ CESSANIS

Dziennikarz, podróżnik, wicenaczelný National Geographic Traveler oraz autor telewizyjnej serii podróżniczej Do zobaczenia w Dzień Dobry TVN.

MICHAŁ CESSANIS